DZIEKANAT
Wydziału Historycznego UJ
wpłynęło 19.05.2022 r.

dr hab. Krzysztof Kania, prof. UMK
Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu

Toruń, 13 maja 2022 roku

Recenzja dysertacji doktorskiej mgr Diany Heleny Błońskiej
pt. *Feliks Kopera (1871–1952). Biografia muzealnika*
napisanej pod kierunkiem naukowym dra hab. Janusza Pezdy, prof. UJ

Z dużym zainteresowaniem przystąpiłem do czytania przesłanej mi biografii Feliksa Kopery, muzealnika i historyka sztuki, który blisko przez pięćdziesiąt lat stał na czele Muzeum Narodowego w Krakowie. Lektura ta niestety nie była zawsze łatwa, głównie ze względu na poruszane w pracy wątki z zakresu historii sztuki, które na szczęście mieszczą się w dyscyplinie nauk humanistycznych i zawsze były w kręgu moich ogólnych zainteresowań.

Maszynopis liczący 413 strony podzielony został na dziewięć rozdziałów, wstęp (s. 3–9) i zakończenie (s. 383–389). Znajdziemy w nim również bibliografię (s. 390–413). Natomiast próżno szukać w pracy aneksu ze zdjęciami głównego bohatera czy też związanych z jego działalnością obiektów, planów, sprawozdań, listów czy wycinkowych reprodukcji. Warto pomyśleć o takim uzupełnieniu, jeżeli Autorka uzna, że pracę warto byłoby opublikować. Z pewnością wzbogaciłoby to pracę o walor wizualny, a także przybliżyłoby szerszemu gronu Czytelników opisywane w pracy wydarzenia i problemy.

W rozdziale 1. „Dzieciństwo, nauka i studia" (s. 10–41) Pani mgr Diana Błońska, jak w większości biografii, kreśli obraz początków życia Feliksa Kopery i genealogii jego rodziny, sięgając do wzmianek na temat jego rodziców. Następnie omówione zostały koleje początkowego i średniego wykształcenia Kopery i związane z tym pierwsze niepowodzenia, które zmusiły go do zmiany gimnazjum (ostatecznie ukończył słynne później Cesarsko-królewskie III Gimnazjum im. Króla Jana III Sobieskiego). Moje drobne zastrzeżenia do tej części pracy wynikają z braku odniesienia się Autorki do przywołanych zadań maturalnych. Nie wiemy czy były to egzaminy skomplikowane jak na owe czasy i jaki stopień trudności sprawiłyby one np. tegorocznym maturzystom? Według mnie zadanie z matematyki wydawało się trywialnie proste (s. 19). Liczę na głos w tej sprawie podczas publicznej obrony doktorskiej. Ponadto zastanawiam się czy potrzebny był w tym rozdziale fragment o „nietuzinkowych maturzystach" Anno Domini 1890 roku?

Rozdział 2. „Studia zagraniczne i podróże" (s. 42–87) rozpoczyna doskonałe zdanie, które powinno być mottem dla przyszłych i obecnych akademików: „Kolejnym etapem edukacji Kopery były studia zagraniczne, które wówczas dla osób pragnących zawodowo związać się z pracą naukową były obowiązkowe i stanowiły standardowy element wykształcenia". I właśnie podróże zagraniczne do najważniejszych europejskich ośrodków kulturalnych i muzealnych oraz zdobywane przez Koperę doświadczenie wypełnia treść tej części dysertacji. Odniosłem wrażenie, że prawie cały ten rozdział powstał na podstawie zachowanych listów Kopery do Mariana Sokołowskiego pisanych od 6 listopada 1896 roku do 6 kwietnia 1897 roku. Nie odnajduję informacji, co stało się z listami Sokołowskiego do Kopery i czy Autorka podjęła próby dotarcia do nich. Z drobniejszych kwestii: Kopera nie mógł raczej prowadzić kwerend dla Sokołowskiego na temat renesansowego złotnika i projektanta biżuterii Erazma Kamyna, skoro cztery lata wcześniej wydał on dzieło pt. *Erazm Kamyn, złotnik poznański i wzory przemysłu artystycznego u nas w XV i XVI wieku*, Kraków 1892 (chyba że później nadal publikował na jego temat?).

Kolejny rozdział pracy zatytułowany został „Organizacja nowoczesnego muzeum" (s. 88–143). Pani mgr Diana Błońska rozpisuje się tutaj na temat prac przygotowawczych celem stworzenia w przyszłości nowoczesnej instytucji kultury w Krakowie. Jednym z sukcesów Kopery na tym polu było przyłączenie kolekcji Emeryka Hutten-Czapskiego wraz z budynkiem oraz powiększenie darów i depozytów dzięki rozwijanym przez niego kontaktom, również z kolekcjonerami. Z recenzenckiego obowiązku chciałbym zapytać, co mogło się stać z dokumentami za okres sprawowania przez Koperę funkcji dyrektora Muzeum Techniczno-Przemysłowego (przyp. 477, s. 139)? W dalszej części rozdziału omówiona została kwestia schedy po zmarłym w 1900 roku Władysławie Łuszczkiewiczu i objęcia z rokiem 1901 stanowiska Dyrektora Muzeum Narodowego w Krakowie przez Koperę, którego kandydaturę na podstawie nowo uchwalonego statutu Rada Miasta przegłosowała na tajnym posiedzeniu stosunkiem głosów 20 do 33 (s. 102). Kolejne strony wypełniają opisy inicjatyw nowego dyrektora celem poprawy „katastrofalnej sytuacji lokalowej" zabytkowych budynków przynależnych do muzeum (w tym Sukiennic) oraz jego walka z permanentnym niedofinansowaniem instytucji (s. 137).

Następny, czwarty rozdział „Wokół jubileuszu Muzeum" (s. 144–176) dotyczy kilku lat (1905–1909) po rocznicy dwudziestopięciolecia muzeum w 1904 roku. Jubileusz ten i towarzyszące mu uroczystości z pewnością uznać wypada za sukces Feliksa Kopery oraz jego współpracowników. Słusznie też Autorka uznaje rok 1909 za przełomowy w życiu swojego

bohatera, który stał się „autorytetem w kwestiach muzealnictwa" (s. 176) – trudno się z tym nie zgodzić.

Najobszerniejszy objętościowo piąty rozdział „Muzeum Narodowe na wzgórzu wawelskim" (s. 177–248) traktuje o poszukiwaniach docelowego miejsca dla muzeum, które początkowo planowano ulokować na wzgórzu wawelskim, z upływem lat rezygnując z tego pomysłu. Kilka wątków w tej części pracy doktorskiej (podobnie jak i w innych miejscach dysertacji) powstało na kanwie dwóch artykułów Pani dr *in spe*, z czego w żadnym razie nie czynię zarzutu. Uważam bowiem, że solidne oznaczenie takich miejsc, poinformowanie Czytelnika o wcześniejszych wynikach swoich badań i umiejętne przeredagowanie tekstu odczytywać trzeba w kategoriach dojrzałości naukowej kandydatki. Poza tym świadczy to również o tym, że Pani mgr Daria Błońska już od kilku lat zajmuje się kwestiami związanymi z Muzeum Narodowym w Krakowie oraz działalnością krakowskich muzealników. W bibliografii znalazłem wzmianki o ponad dziesięciu wysoko punktowanych artykułach jej autorstwa lub współautorstwa.

Ciekawy jest w tej części pracy wątek związany z wyborami życiowymi Kopery, który mam nadzieję zostanie rozwinięty podczas publicznej obrony doktorskiej. Mianowicie zastanawiam się czy na pewno rację ma Pani mgr Daria Błońska pisząc w zakończeniu, że „Muzeum było dla Kopery tak ważne, że nie poświęciłby go dla kariery uniwersyteckiej [...] gdyby zamiast Pagaczewskiemu to jemu Sokołowski zaoferowałby po sobie katedrę, jestem pewna, że wybrałby Muzeum" (s. 386). Warto skonfrontować ten pogląd ze znamiennym ustępem listu Kopery do Wiktora Wittyga z 8 marca 1910 roku: „Mam tu wielkie przykrości uniwersyteckie przez Sokołowskiego i różne świństwa mi robią [...] Pagaczewski za granicę na kilka miesięcy wyjechał, bo go Sokołowski foruje na miejsce po sobie z pominięciem mnie" (s. 189). Jakie tak naprawdę były ambicje Kopery? Jak wiemy miał wyróżniający się dorobek naukowy i był od kilku już lat wykładowcą na Uniwersytecie Jagiellońskim.

W tej części pracy, podobnie jak w całej dysertacji, dużo miejsca zajmują cytaty i zwraca uwagę niepokojąca maniera Autorki, która często kończy lub dopełnia zdanie cytatem (zob. choćby s. 214–216). Z kolei opisując szalejącą w Krakowie drożyznę, która spowodowała wzrost przestępczości (s. 232), odniósłbym się do pracy K. Kloca *Wielkomiejska gangrena Margines społeczny międzywojennego Krakowa*, Kraków 2016.

Rozdział 6. „Starania o nowy gmach" (s. 249–299) poświęcony został zaangażowaniu Kopery w powstanie okazałego gmachu i wybór jego lokalizacji, tak aby pełnił on funkcję reprezentacyjną i był wizytówką Stołecznego Królewskiego Miasta Krakowa. W rozdziale znajdziemy również informacje na temat działalności głównego bohatera w Mieszanej Polsko-

Sowieckiej Specjalnej Komisji Rewindykacyjnej, która miała zająć się zwrotem zagrabionych przez Rosjan zbiorów sztuki. Podobnie jak i inne tego typu komisje także i ta miała niemałe problemy z odzyskaniem wskazanych kolekcji, aczkolwiek udawało się odnieść pewne sukcesy i Kopera za swoją aktywność był trzykrotnie odznaczany przez odpowiednie komórki państwowe. W tym miejscu warto byłoby odnieść się do, niecytowanej przez Panią mgr Dianę Błońską, pracy J. Borzęckiego, *Pokój ryski 1921 roku i kształtowanie się międzywojennej Europy Wschodniej*, Warszawa 2012, a konkretnie do podrozdziału *Rewindykacja i reewakuacja dóbr kultury*. Zwracam też uwagę, że o Związku Sowieckim możemy mówić dopiero od 30 grudnia 1922 roku (s. 250).

Rozdział ten przynosi kolejne przykłady zbyt licznych i za długich cytatów (chociażby: s. 251, 253–255, 269–270) oraz powtórzenia (s. 252 i 254). Zastanawia mnie także luka w życiorysie Kopery przypadająca na lata 1926–1927. Na s. 272 mamy wzmiankę o roku 1925, skąd Autorka przechodzi niemal automatycznie do roku 1928. Zdaję sobie sprawę, że biografia nie powinna mieć formy kalendarium zbierającego rok po roku szczegółowe inicjatywy i dokonania dyrektora muzeum. Niemniej jednak warto byłoby się pokusić o szerszą charakterystykę tego okresu w jego życiu, który nie obfitował w spektakularne wydarzenia w sferze zawodowej i może być uznany za względnie spokojny czy wręcz monotonny. Jedynym urozmaiceniem wydaje się polemika na łamach prasy między Koperą a Leonardem Lepszym o „średniowieczne wystawy" w Krakowie. Autorka pisze (s. 280), że Kopera „wykręcił się od odpowiedzialności", chociaż wiadomo, że był on autorem kontrowersyjnego listu. Rozumiem cynizm i złośliwość Kopery, natomiast nie mogę rozwikłać, dlaczego stosuje on takie metody w stosunku do swojego kolegi, z którym współpracował i wydawał specjalistyczne opracowania?

W rozdziale „Budowa nowego gmachu Muzeum" (s. 300–332) Doktorantka opisała prace związane z budową pinakoteki, począwszy od 1934 do 1939 roku. Autorka przy tej okazji scharakteryzowała problemy piętrzące się przed pracownikami muzeum, którzy permanentnie narzekali na swoje niskie wynagrodzenia. W tym miejscu warto byłoby naświetlić Czytelnikom, jak kształtowały się wówczas pensje dyrektorskie, kierownicze i kolejnych grup uposażenia oraz przedstawić je na tle ogólnym, porównując z innymi grupami zawodowymi. Rozdział ten ukazuje, jakim wizjonerem był Kopera, który na wiele lat przed prezentacją kolekcji publiczności planował dobór, miejsce i „bezpośrednie towarzystwo" poszczególnych dzieł. Poznajemy również jego mniej pozytywne cechy charakteru m.in. niezrozumiały upór, dzięki któremu uniemożliwiał wolny wstęp do muzeum niższym grupom społecznych. Swoje postępowanie tłumaczył w sposób według mnie pozbawiony wszelkiej empatii dla ludzi dużo

mniej zamożnych, a przecież również zainteresowanych szeroko pojętą sztuką, niejednokroć późniejszych znanych artystów i twórców, którzy jak wiemy często latami ledwo wiązali koniec z końcem.

Przedostatni, ósmy rozdział „Druga wojna światowa" (s. 333–355) charakteryzuje działania Kopery celem uchronienia zbiorów przed okupantem niemieckim oraz nieuniknione kradzieże i zniszczenia, które niestety dosięgnęły muzeum. Na scenariusz filmowy z pewnością nadają się fragmenty opisujące ukrycie w Zamościu „Hołdu pruskiego" Jana Matejki. Uważałbym natomiast z ferowaniem pochopnych konkluzji, jak choćby stwierdzenia, że „przesłuchanie na Gestapo [sic!] w sprawach urzędowych prawdopodobnie uratowało Koperze życie" (s. 345), gdyż dzięki niemu nie uczestniczył w spotkaniu zwołanym w gmachu Collegium Novum UJ 6 listopada 1939 roku. Pamiętając o tragicznych ofiarach Sonderaktion Krakau, trzeba również zauważyć, że nie wszyscy aresztowani zostali zamordowani lub zmarli na skutek ciężkich warunków obozowych. Nie wiadomo, jaki los spotkałby głównego bohatera, który cieszył się dobrym zdrowiem i kondycją fizyczną. W tym miejscu zwracam uwagę na pisownię wyrazu „gestapo", który należy pisać małą literą (s. 338, 342–343, 345)[1].

W ostatnim rozdziale „Lata powojenne" (s. 356–389) omówiony został krańcowy okres, do śmierci Kopery w 1952 roku. Podobnie jak w całym kraju w Muzeum Narodowym w Krakowie zmagano się w tym czasie z usunięciem zniszczeń i dążono do przywrócenia stanu sprzed wojny. Starano się zinwentaryzować kolekcję, określić skalę zniszczeń i wydobyć ukryte w schronach i piwnicach zbiory. Wydaje się, że Kopera początkowo pozytywnie odnosił się do nowej władzy i jako wychowany w XIX wieku urzędnik z optymizmem patrzył na stawiane przed nim kolejne wyzwania w postaci sprawozdań, planów, inicjatyw etc. Jednak w niedługim czasie zrozumiał, czemu miały służyć wszystkie te informacje i jaki jest prawdziwy stosunek tzw. „góry" do zgłaszanych potrzeb. Dziwiła go „nonszalancja, nieterminowość i ignorancja" urzędników, których większość mianowana była z rozdzielnika partyjnego i często nie posiadała odpowiedniego wykształcenia uniwersyteckiego. Cały entuzjazm Kopery oraz jego szanse na rozwój na polu naukowym i społecznym zaraz po zakończeniu wojny zostały w ten sposób nadszarpnięte. Nie dziwi mnie to zupełnie.

W odniesieniu do tej ostatniej części pracy zastanawiam się czy nie należało odbyć kwerendy w Instytucie Pamięci Narodowej. Mogłaby ona pozwolić na szersze potraktowanie kilku zasygnalizowanych przez Autorkę wątków i wzbogacić narrację dotyczącą okresu Polski

[1] *Nowy słownik poprawnej polszczyzny PWN*, pod red. A. Markowskiego, Warszawa 1999, s. 242.

Ludowej. Czekam na ustosunkowanie się do tej propozycji podczas publicznej obrony dysertacji.

Z pewnością przeniósłbym obie pozytywne opinie prof. Tadeusza Dobrowolskiego na temat Kopery z przypisu do tekstu głównego i poddałbym większej krytyce złośliwą o nim opinię jednego z największych polskich megalomanów, a mianowicie Karola Estreichera (młodszego) (s. 174, 385), który prawdopodobnie tylko swoją działalność uważał za właściwą. Dla przykładu o Edwardzie Raczyńskim pisał on następująco: „Nie był on człowiekiem głębokim. Nie miał zaufania do Polski i Polaków, lecz wierzył w kosmopolityzm dyplomacji. Cechował go także w życiu materializm"[2]. Całkowicie nie zgadzam się z tym i innymi osądami Karola Estreichera jun. i traktuję je jako swoisty „folklor historyczny", szkodliwe lekceważenie osiągnięć wielu wybitnych Polaków.

W zakończeniu Doktorantka zadaje pytanie: jaki był Kopera? Zastanawiam się jednak, czy nie powinna zapytać precyzyjniej: jaki był Kopera jako muzealnik? Jak sama bowiem pisze Autorka w innym miejscu pracy: „O osobistych losach Kopery z lat 1939–1945 nie wiemy zbyt dużo, gdyż we wspomnieniach i relacjach – zarówno jego jak i innych osób – dominuje opis historii muzeum, a jego sylwetkę widzimy jedynie przez pryzmat zarządzanej instytucji" (s. 335). Rzeczywiście, z całości wyłania się obraz profesjonalisty, stojącego niejako w cieniu miejsca, które tworzył i którego historia stanowi jego historię.

Oprócz tego z recenzenckiego obowiązku podaję:

generalne uwagi:

numeracja przypisów, która w każdym rozdziale powinna zaczynać się od nowa, aby w ten sposób uniknąć „dziwactw", zob. chociażby przypis nr 1382 [sic!]; usunąłbym przypadkowe biogramy, które łatwo odnaleźć, jak np. Martina Schöngauera (s. 71); w niektórych miejscach brakuje przypisów do cytatów (np. na s. 98).

drobne uwagi, lapsusy językowe, literówki, itp. dla przykładu:

czy wszystkie cytaty ze stron 159–160 pochodzą z F. Kopera, *Sprawozdanie...*, Kraków 1909, s. 4?; literówki: „przechowywane są **w**" (s. 6) oraz dalej s. 56, 91, 175, 177, 249 i inne; brakujące zakończenia zdań lub po kropce mała litera, np. s. 81, 120; brakujący przypis przy łacińskiej sentencji (s. 19); „z zakresu malarstwa" (s. 24); „mogłoby" (s. 40); brakuje początku

[2] K. Estreicher jr, *Dziennik wypadków*, t. III: *1961-1966*, Kraków 2003, s. 188, 190, 637.

lub końca cytatu (s. 57); powtórzone dzieło cytowane (H. Wölffin, *Sztuka klasyczna...*, (s. 67 i 70); „miały być" (s. 75); przypis 270: „(stąd cytat)" – a w treści brak jakiegokolwiek cytatu; „poczuwającym się do obowiązku" (s. 109); „zbyt dużym wydawało mu się drukowanie tysiąca egzemplarzy" - należy doprecyzować, zbyt dużym kosztem? nakładem?; **liczba** potencjalnych prenumeratorów, nie „ilość" (s. 151); biblioteka składała się „z" (s. 156); Ministerstwo Kultury i Sztuki (s. 182); pisałbym „państwo polskie", nie „Państwo Polskie" (s. 247, por. wcześniej i tu poprawnie s. 232); zapisy w przypisach np. ibidem (przypis. 1171 [sic!]).

Wszystkie powyższe uwagi krytyczne nie wpływają w zupełności na moją pozytywną ocenę przedstawionej mi do oceny dysertacji doktorskiej Pani mgr Darii Błońskiej. Co więcej, uważam, że po wyeliminowaniu wskazanych większych i mniejszych błędów praca powinna ukazać się drukiem w postaci książki.

Stwierdzam, że recenzowana dysertacja spełnia wymogi stawiane osobom ubiegającym się o stopień doktora w dyscyplinie historia określone w ustawie z dnia 14 marca 2003 roku o stopniach naukowych i tytule naukowym (z późniejszymi zmianami). W związku z tym wnoszę do Wysokiej Komisji o dopuszczenie Pani mgr Darii Błońskiej do dalszych etapów przewodu doktorskiego.